№ 271. Kraków 25. Listopada — Wtorek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena: w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą. w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453. Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju. DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p. UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy

Listy *niefrankowane nieprzyjmują się*, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Korrespondencya Czasu.

Paryż 20 listopada.

δ Wczoraj przeminął trzeci dzień, w którym toczyła się kwestya spokojności Francyi, i godności parlamentu. Szło o poprawienie dobrowolne i nieprzymusowe, pod pokrywką prawa municypalnego, tego prawa z d. 31 maja, którego obalenia domagał się L. Napoleon, z poniżeniem parlamentu. Izba była znowu pełna. Cała dyplomacya znajdowała się w łożach. Skrajni republikanie oświadczyli na samym wstępie, że nie wezmą udziału w dyskussyi prawa, dla tego, że to prawo powinno było być tylko czysto municypalnym, a większość Izby chciała mu dać barwę polityczną; dla tego także że konstytucya przepisywała warunek zamieszkania tylko dla wyborców municypalnych a nie dla politycznych. P. de Vatismenil, sprawozdawca oświadczył, że prawo, o którém mowa, było municypalném, lecz że komissya przedstawi później nowy projekt, na mocy którego stanie się ono politycznem; że w tym projekcie komissya zażąda aby, w materyi politycznéj wymagane lata zamieszkania nie stosowały się do zamieszkania w gminie lecz w obwodzie. Oświadczenie sprawozdawcy pokazywało fałszywe i trudne położenie komissyi, ale skrajni republikanie nie chcieli go zrozumieć i wstrzymali się od głosowania.

Prawo municypalne przedstawione przez komissyą rozróżniało pobyt w gminie rodzinnéj od pobytu w gminie obcéj. Wszyscy mieszkający w miejscu urodzenia mieli być wyborcami, ci zaś, którzy je opuścili a potém do niego wrócili, mieli być wyborcami po 6-miesięczném pobycie. Pobyt trzech letni, jaki przepisywało prawo z d. 31 maja, był tego razu wymagany tylko od zamieszkujących gminy obce. Tryb dowodzenia 6-miesięcznego albo trzech letniego pobytu był bardzo ułatwiony. Prawo komissyi było więc bardzo liberalne i mówiono że na czasy normalne byłoby może za liberalne, ale w okolicznościach, w jakich się znajduje Francya, wartość jego była wątpliwa, z przyczyny że konstytucya nie przepisywała wyraźnie warunku pobytu dla wyborców politycznych, a warunek trzech-letniego pobytu gwałcił nieograniczone głosowanie, jakie konstytucya pragnęła utrzymać. W okolicznościach normalnych, Francya powinnaby mieć więcéj wyborców municypalnych niż politycznych, tymczasem według konstytucyi z r. 1848, miała więcéj wyborców politycznych niż municypalnych. Komissya, omijając zręcznie konstytucyą, ograniczając zgwałcenie konstytucyi do ludności luźnéj, niestałéj i dla tego mało moralnéj, chciała sprowadzić elekcyą do formy mniéj więcéj normalnéj i zneutralizować rewolucyjność konstytucyi, ale zapomniała, że takie dążenie było tylko możebném przy zgodzie władzy prawodawczéj z wykonawczą, i że po rewolucyjném poselstwie L. Napoleona było zupełnie niepodobném. Obrady Izby dowiodły, że t.k było istotnie. Kiedy przyszło do głosowania artykułu przepisującego 3-letni pobyt dla zamieszkujących gminy obce, p. Monnet, wystawiwszy niebezpieczeństwo drogi, jaką obrała komissya o potrzebę tranzakcyi, wniósł poprawkę, na mocy któréj lata pobytu dla zamieszkujących gminy obce miały być zredukowane do roku. Poprawka jego poddana pod głosowanie, pokazała że 281 głosów oświadczyło się za nią, a tylko 350 przeciw niéj. Gdyby skrajni republikanie, w liczbie 70, chcieli byli głosować, wtenczas 351 głosów byłoby za jednorocznym pobytem a 351 przeciw. Odrzucenie też poprawki 350 głosami zrobiło ogromne wrażenie. Każdy spostrzegł, że przy rozbiciu się Izby na dwa równe obozy w kwestyi tak ważnéj, trzech-letni pobyt prawa z d. 31 maja stracił moralną podstawę. Nie pozostaje Izbie teraz, tylko ustąpić, choćby ze swojem poniżeniem. Może to uczynić różnym sposobem. Izba może przyjąć dziś inną poprawkę, redukującą warunek pobytu do półtora roku. Może także wrócić do jednorocznego pobytu, w czasie trzeciéj narady nad prawem municypalném; może nakoniec uczynić to w chwili, kiedy będzie zamieniać prawo municypalne na polityczne. W każdym razie, upadek prawa z d. 31 maja, owoc intryg elizejsko-rojalistowskich i oszołomienia Izby, jest niechybny.

Wstrzymanie się od głosowania skrajnych republikanów, było tu powszechnie ganione, dla tego, ze przesądzało wojnę domową a nie spokojne załatwienie trudności. Charras, z odcienia *Nationala*, starał skłonić wszystkich reprezentantów do głosowania, lecz zaledwie usłuchała go połowa. Więcéj jednak niż taktyka rewolucyjna skrajnych republikanów, zajmują tu zawsze okoliczności, które towarzyszyły odrzuceniu propozycyi kwestorów, tojest obawa *coup d'Etat*, tak ze strony L. Napoleona jak ze strony parlamentu. Dzienniki podały już wam wszystkie w tym względzie pogłoski, a między innemi, że jen. de St.-Arnaud, w przekonaniu, że propozycya będzie przyjętą, wyszedł z Izby, pobiegł do jenerała Magnani rozkazał, aby pułkom polecono niesłuchać zawezwań Dupina. Możecie być przekonani, żem starał się użyć wszystkich sposobów, aby tę zobopólną obawę wyjaśnić, że widziałem, iż, jeżeli kiedy, to w takiéj chwili, wola korespondenta jest użyteczna; ale wyjąwszy bajek i podań więcéj niż podejrzanych, niczegom się nie dowiedział. Pan de Vitry, np. reprezentant zapewnił mnie, że gdyby propozycya kwestorów była przeszła, Changarnier byłby aresztował L. Napoleona, ale de Vitry. będąc wylanym i domowym elizeistą, jest sędzia podejrzany. Jest rzeczą niezawodną, że Dupin z kwestorami, jenerałami algierskimi i partyą parlamentarską, na któréj czele stoi Thiers, gotowali na przypadek potrzeby. *coup d'Etat* parlamentarskie, pod formą oskarżenia L. Napoleona, ale szczegóły wykonania tego zamiaru były tak tajemne, jak szczegóły sprawy szpiega Alais. Obawa jednak zobopólna była rzeczą autentyczną. Przed odrzuceniem propozycyi kwestorów, warty w Paryżu były podwójone, a posterunki gotowe po wszystkich koszarach. Jeden z moich kolegów korespondentów, doniósł nam, że jenerałowie paryscy oświadczyli jenerałowi Magnan, iż słuchać będą tylko rozkazów ministra wojny. I ja nadmieniłem o téj nowinie; ale potwierdzenie jéj znajduję w głosie jenerałów reprezentantów z okoliczności propozycyi kwestorów; na 32ch jenerałach, zasiadujących w Izbie tylko 7miu, w znacznéj części jenerałów algierskich, oświadczyło się za nią, a 25ciu przeciw niéj. *Constitutionnel* tryumfuje z tego powodu, nie pomnąc, że w razie wypadku, siedmiu jenerałów algierskich, więcéj zrobią wpływu na wojsko, niż 25ciu innych.

Dość wspomnieć sobie mowę Changarniera o elizeistach, i to, co mówią codziennie Lamoricière, Changarnier, Bédeau i Cavaignac, aby niewiedzieć, że nienawiść głęboka ożywia jenerałów algierskich przeciw L. Napoleonowi, ale równa nienawiść ożywia także jenerałów krajowych, z którymi się związał L. Napoleon przeciw jenerałom algierskim. Cavaignac, Lamoricière, a w pewnym względzie i Bédeau, są republikanami, kiedy Changarnier jest orleanistą i fuzyonistą. Zapewniano mnie, że Changarnier wspiera upadającą *Opinion publique*, i że kilka dni temu dał jej asygnacyą do Rotszylda na 35,000 fr. Wspiera on także *le Messager*, który jest najnamiętniejszym nieprzyjacielem L. Napoleona. Wczoraj dziennik ten powiedział, że L. Napoleon żyje w *Cent jours*, że łączy się z socyalistami, jak jego wuj łączył się z federalistami, że uderzając na prawo z dnia 31go maja, inaugurował *pole majowe*. Ma to znaczyć, że panowanie L. Napoleona będzie niedługie, i że jest Machiawelem jak jego stryj, gotowym dla miłości panowania, robić najpotworniejsze sojusze. Rywalizacya parlamentu z L. Napoleonem ożywi się, skoro Izba weźmie pod rozwagę projekt wygotowany przez Radę stanu o odpowiedzialności władz publicznych, a w którym zgwałcenie artykułu 45go konstytucyi jest najwyraźniéj oznaczone. Mówią, że L. Napoleon ma na to odpowiedzieć przez projekt do prawa znoszący rogatkowe. Parlament pracuje dla utrzymania legalności, a L. Napoleon dla reelekcyi, drogą ujmowania sobie mass. Mówią, że dla zneutralizowania dążeń L. Napoleona i pozyskania sobie chłopstwa, republikanie trwają ciągle w zamiarze popierania na prezydenta pana Carnot, który r. 1848 zyskał sobie nauczycieli wiejskich.

Mimo rywalizacyi, parlament i L. Napoleon trzymają się polityki konserwatorskiéj. Bióra obrały na 15tu komisarzy, 11tu chwalących ogłoszenie w stanie oblężenia departamentów Ardèches, Cher i Nièvre. Ze swéj strony, minister sprawiedliwości rozesłał do prokuratorów okólnik, polecający najsurowsze poszukiwanie przewinien politycznych i spisków. L. Napoleon prowadzi sam wszystkie ważniejsze interesa polityczne; zbiera rady ministrów niemal codzień, i często czyni przeglądy wojska. Mówią, i temu łatwo uwierzyć, że on sam napisał mowę, jaką wyrecytował p. de St. Arnaud w Izbie o propozycyi kwestorów. Popiera on na elekcyą paryzką p. de Thorigny *), kiedy konserwatorowie popierają p. Devinell. Ogolne jest zdanie, że ta elekcya obróci się na jego niekorzyść. L. Napoleon ma za sobą ciemne massy, ma dyplomacyą kontynentalną; trzyma on w ręku całą administracyą i armią tak lądową jak morską, znajduje on tu i owdzie przyjaciół w tych, którzy stają się elizeistami z nienawiści do polityki konserwatorskiéj, ale nieposiada ogólnego szacunku. Wyrażenie: *jestem synowcem mego stryja*, stało się szyderstwem, które wzbudza śmiech tak w towarzystwach, jak w teatrze.

Mamy tu czas pogodny, połączony z przymrozkami. Cisza jest zawsze wielka, gorączka loteryjna minęła. W przyszłą niedzielę L. Napoleon będzie rozdawał nagrody tym, którzy otrzymali medale na wystawie londyńskiéj. Armand Marrast ma się podobno gorzéj. Lamartine ciągle słaby, ale to mu nie przeszkadza ogłaszać artykuły w dzienniku *Le Pays*. *L'Avénement* ogłasza feuilleton pana Alexandra Herzen, Rosyanina, pod tytułem *la Peuple russe*, objaśniający feuilletony pana Michelet, pod tytułem: *les Martyres de la Russie*.

*) Według ostatnich wiadomości, pan de Thorigny wyrzekł się kandydatury na reprezentanta w departamencie Sekwany. P. R.

Przegląd Polityczny.

Rząd pruski położył warunki uiszczenia opłaty na flotę niemiecką, równające się zniesieniu jéj.

Utworzenie policyi związkowéj w Rzeszy, natrafiło na niezłomny opór państw pomniejszych.

Wieść krąży o wyjściu wojsk austryackich z Holsztynu.

W tych dniach ma nastąpić zgodnie z konstytucyą zwołanie Izb hanowerskich.

— Zdaje nam się, że czytelnicy w korespondencyach naszych i relacyach znajdą dokładny obraz obecnych wypadków we Francyi. Są one ważne i zapowiadają skutki jeszcze ważniejsze. W Izbie toczy się niedbale dyskussya nad prawem gminném wyborczém, z którego zrobiono polityczne, tak, że w istocie walka toczy się o prawo z d. 31 maja. Nikt go nie attakuje, nikt prawie niebroni, wszyscy czują, że sprawa przepadła. Kwalifikacya zamieszkania umniejszona do lat dwóch; lecz jest powszechne mniemanie, że ta koncessya niewystarczy. Przy trzeciéj naradzie ograniczoną będzie jeszcze do roku, a mimo to zapewniają, że w obec koalicyi Prezydenta z ostatnią, lewą co się tyczy téj kwestyi, większość nieutrzyma się na placu.

Wiedeń 22 listopada. Londyński dziennik *Globe*, organ Palmerstona, utrzymywał niedawno w dłuższym artykule, „że dom austryjacki od reformacyi, aż do roku 1789, nietylko żadnych nieoddał przysług angielskim interesom, ale nawet nieprzyjazne im zajmował stanowisko“. *Times* bowiem wystawił austryjacko-angielskie przymierze, jako wymagane obustronnym interesem i całym ciągiem historyi w zupełności usprawiedliwione; przeciwko temu to założeniu wystąpił *Globe* w wspomnionym artykule. *Korespondencya austryacka* niechciała pozostać *Globowi* dłużną odpowiedzi, i wykazuje w jednym z ostatnich numerów bezzasa-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Ambrożego Grabowskiego
STAROŻYTNICZE WIADOMOŚCI O KRAKOWIE.

W Krak. nakładem i drukiem J. Czecha 1852.

Żadne miasto z naszych dawnych koronnych i litewskich, nie znalazło tak gorliwego badacza, swojéj przeszłości, jak Kraków, w osobie p. Ambrożego Grabowskiego. Można powiedzieć że wszystek żywot swój obrócił na spisywanie zabytków ocalonych od zguby, na przetrząsanie olbrzymich akt radzieckich, starych ksiąg i rękopisów. Najdrobniejszy świstek, najniepozorniejsza adnotacya, nieuszły jego badawczego wzroku. Wszystko, co się gdzie nawinęło, czy pamiątka, czy pismo, czy podanie ustne zbierał, zaciągał, spisywał — i tym sposobem utworzyły się olbrzymie tomy domowych jego materyałów odnoszących się tak do ogólnych dziejów narodu, jak do pewnych epok, osób a najwięcéj do samego Krakowa, jako do przedmiotu najżywszéj jego miłości, bo tu się wychował, zrósł i zestarzał. Prace te, aczkolwiek ograniczone na pewien przedmiot, jedno miasto, nietylko wiążą się z dziejami ogólnemi, ale nie przepuszczając najdrobniejszym szczegółom z przeszłości, wyświecają tém samem strony domowego szlacheckiego czy mieszczańskiego życia, o których zwykle milczy poważna historya. Tego rodzaju monografie podjęte na różnych punktach dawnych ognisk naszéj cywilizacyi, są jak lampy zapalone w załomach podziemnych pieczar. Dopiero wiele świateł rozsianych tu i owdzie, spływa w jeden blask dozwalający ogarnąć cieniami zasutą całość i ogrom.

Szczególniejsza zasługa rozlicznych prac p. Ambrożego Grabowskiego, mieści się w dziełku przed trzydziestą-laty wydanem: *Kraków i jego Okolice*. Doczekało też czterech wydań. I rzeczywiście jest to książka, która odpowiedziała i potrzebie podróżnych, zwiedzających to miasto pamiątek, i ogólnemu interesowi narodu, który przecięty granicami, nie przestał zwracać oczu na tę stolicę dawnych swych panów. Pod względem historyo-pisarstwa tę ma nieskończoną zaletę, iż pobudziła innych do obrabiania dziejów podług miejscowych źródeł archiwalnych i tradycyjnych, a najbardziéj, że żywe pamiątki świątyń, grobów, gmachów publicznych, szczątków architektury, fizionomii i życia ludu zaczęły odtąd przemawiać wyraźniejszym językiem. Źródło historyczne zacząwszy tryskać nową siłą, ożywiło dzieje, które zbyt zamykające się w życiu publiczném narodu, niemiały już ani barwy, ani świeżości. Dobry przykład znalazł wielu, co poszli tym śladem. Odtąd zaczyna się szereg coraz doskonalszych opisów Warszawy, Wilna, Płocka, Poznania, Łowicza, Lwowa, Tarnowa, Lublina itd. Niewątpić, iż niedługo każde z ważniejszych miejsc w przeszłości mieć będzie swoją historyą, opartą na właściwych sobie źródłach.

Od czasu wydania *Opisu Krakowa*, szanowny onego autor nieustawał w poszukiwaniach; jako owoc badań i zbierań wydał następnie: 1) Groby Królów w Krakowie w kościele katedralnym. 2) Starożytności historyczne polskie czyli pisma i pamiętniki do dziejów Polski. 3) Ojczyste spominki. 4) Władysława IV. listy i inne pisma. 5) Dawne zabytki miasta Krakowa, jako o zwyczajach mieszczan, o bramach, basztach itd.

Ostatnie to pismo wyszło w roku upłynionym i zwróciło uwagę badaczy dziejów dla licznych szczegółów, odnoszących się do dawnych baszt i umocnień Krakowa, a najbardziéj do sposobu obrony takowych. Po raz pierwszy napotykamy tam opis pospolitego ruszenia mieszczańskiego; — widzimy cechy, mające powierzone sobie pewne bramy i wieże, wraz z arsenałami, jakie się w nich znajdowały. Lubo pewien nieład i niedostatek uderza czytelnika, zważyć jednakże potrzeba, że wszystkie te obliczenia pochodzą najwięcéj z czasów chylenia się Rzeczypospolitéj ku upadkowi. Bądź-jak-bądź, nieocenioną jest ta książka, z powodu, iż w niéj przechowały się niejako te baszty, bramy i mury, któremi gród nasz był opasany, a po których ledwie parę szczątków zostało w wieżach i murze trzymającym się jeszcze około bramy Floryańskiéj. Wiemy, iż pan Grabowski w zbiorach swoich posiada rysunki wszystkich wież i bram, których było około siedemdziesiąt; szkoda więc, że dzieła swego wizerunkami temi nieozdobił; przypomnienie byłoby tém żywsze, bo unaocznione. Świeżo teraz wydane *Wiadomości starożytnicze w Krakowie*, przechodzące objętością poprzednią książkę, są niejako dopełnieniem onéj. W pierwszéj widzieliśmy ratusz, wieże, bramy, mury — i wszystko co do obrony należy, niemniéj ciekawe zapiski o malarzach, rzeźbiarzach, muzykach, drzeworytnikach, turniejach, o oświetleniu miasta, znaczniejszych festynach i wjazdach, o różnych miejscowych zwyczajach i obyczajach — a w tym nowym zbiorze materyałów: o rynku krakowskim, o ulicach, o kościołach, o zamku na Wawelu, i o niektórych historycznych kamienicach, jak Barany, Krzystofory, pałac Spiski itd. Do tego wszystkiego łączą się wielce zajmujące wypisy z akt radzieckich w ciężkich dla miasta chwilach oblężeń szwedzkich, garnizonów saskich i rosyjskich za czasów Augusta II. Z dokumentów tych widzimy biednych gospodarzy miasta, takiego burmistrza z rajcami, kłopocących się i targujących z szwedzkimi lub saskimi komendantami o niezmierne kontrybucye, jakie nakładano na wycieńczonych długiemi wojnami mieszczan. Protokuły te Rady miejskiéj przechowały niejeden ślad obywatelstwa, a między innemi imię Andrzeja Cieniowicza, burmistrza za czasów Jana Kazimierza, który przenosząc interes miasta nad prywatny, narażał częstokroć głowę swą w targach o sfolgowanie kontrybucyi z takim Wittembergem lub Würzem, niemniéj stał twardo przeciw wymuszanéj przysięgze dla Karola Gustawa, i odwodził od przeniewierzenia się prawemu monarsze swemu Janowi Kazimierzowi. Na końcu tych obszernych materyałów, znajdujemy ciekawy słowniczek wiadomości odnoszących się do Krakowa. Jest to prawdziwe dopełnienie rzeczy zawartych po innych pismach p. A.Grabowskiego: który ciągle wartując archiwalne stosy, napadał zawsze na jakąś wiadomostkę lub wskazówkę uzupełniającą szczegóły dawniéj zebrane.

Z całego składu niniejszego i dawniejszych pism autora, możemy się przekonać, że mu nieszło o przetrawienie tych zasobów i badań, ale tylko o uszykowanie ich podług przedmiotu. Wydobyte głazy z téj kopalni starożytniczéj, potrzebują jeszcze obronienia, i odniesienia do pewnych ogólniejszych postrzeżeń. Dzisiaj ktoby chciał pisać domowe i publiczne dzieje Krakowa, znajdzie w przysposobionych przez Gr. materyałach niesłychane bogactwo szczegółów.

Nic tu bowiem przepomnianem niezostało, zacząwszy od ozdób w świątyniach pańskich, do najdrobniejszego stroiku mieszczki, od dyplomatów i listów

dność jego twierdzeń, utrzymując, że nietylko w hiszpańskiéj wojnie sukcesyjnéj, ale i w dawniejszéj wojnie między Francyą a Niemcami, Austrya nietylko swoje ale i angielskie zastępowała interesa. Naprzeciw Fryderykowi IImu, którego zwalczenie *Globe* Austryi wyrzuca, ta ostatnia strzegła tylko swojego słusznego prawa i linii obronnéj nieprzekroczyła. Usługi zaś, jakie Austrya oddała Anglii w ostatniéj wojnie francuskiéj aż po rok 1815, tak są znakomite, że sam *Globe* zaprzeczać ich nieśmie. Ale i w następnym peryodzie powszechnego pokoju, Austrya szła z Anglią ręka w rękę, i tu *Korespondencya austryjacka* wspomina tylko rosyjsko-turecką kampanią 1829 roku i kryzys wschodnią 1840. „Austrya pozostała swoim konserwatorskim dążnościom wierna, Anglia wszakże tendencye swoje nieco zmieniła. Podsycała rewolucye we Włoszech i Węgrzech, chociaż sama „niebieska książka“ z r. 1849 zawiera wyznanie, że utrzymanie w całości Austryi jest dla Anglii konieczném. *Korespondencya austryjacka* wypowiada w końcu życzenie, aby ta nienaturalna i bezwzględna polityka Anglii koniec wzięła, „ta bowiem polityka w ostatnich swoich konsekwencyach, musiałaby do zupełnéj i powszechnéj doprowadzić reakcyi, czego *Korespondencya austryjacka* bynajmniéj niepra[illegible]nie, i nad którą przyjacielskie porozumienie z zachowawczą polityką Anglii, bezwarunkowo przekłada“.

— *Lloyd* rozpoczął teraz nową krzyżową wyprawę przeciwko bankierom, a zarzuty jakie czyni „à la haute finance“ nie są wcale drobiazgowe. Wykazawszy im w przedwstępnym artykule, że im zbywa na patryotyzmie, przechodzi teraz do stósunku między wiedeńskiemi bankierami a bankiem narodowym, i stósunek ten nazywa „olbrzymiem złem.“ Wielki ten instytut pieniężny kraju, mający na całą monarchią wyłączny przywiléj, jest poprostu tylko instytutem miejskim. Temu trzeba zaradzić i bank narodowy niepowinien zostawać *pod* bankierami, ale *ponad* nimi. *Lloyd* wnosi zatem: 1) aby dyrekcya banku złożona była w takie ręce, o których przypuścić można, że interes narodowy niemi kierować będzie, a odjęta tym, których interes na tem polega, aby tylko za ich pośrednictwem bank przystępnym był dla przemysłowego świata; 2) aby w głównych miastach monarchii ustanowione były banki filialne z dyrektorami, o ile być może, niepodległymi; 3) nakoniec aby państwo wszędzie sprzyjało zakładaniu banków przemysłowych.

— *Freim. Sachsen-Zeitung* donosi z Wiednia, jakoby odkryto świeżo stałe związki wychodźców rewolucyjnych z tutejszemi politycznemi współwiercami. Przytrzymane listy mają znaczną liczbę osób kompromitować, między innemi znanego Kudlicha. Wedle tegoż dziennika schwytano również pakę adresowaną do jednego ze znaczniejszych domów handlowych tutejszych, zawierającą mnóstwo rozmaitych pism rewolucyjnych itp., dwóch służących w tym domu zostało aresztowanych.

NIEMCY.

Dążność wolno-handlową *Nowo-Pruskiéj Gazety* uważaliśmy nieraz jako sprzeczną polityce tego dziennika na inném polu. W poniższym artykule będącym odpowiedzią na podobneż zarzuty, jak się nam zdaje, pism nadreńskich, dziennik ten rozwija swoje ekonomiczne teorye jak następuje:

„Obyczajność i sprawiedliwość, to są oba bieguny naszego systemu społecznego, gdyż nigdy przemysł czém inném być niepowinien jak środkiem do celu. Przemysł dla człowieka, nie zaś człowiek dla przemysłu stworzony. Sprawiedliwością wszakże nie nazwiem, jeżeli niektóre odnogi i wydziały przemysłu, jeżeli mianowicie stan fabrykantów i kapitalistów miliony z kass państwa pobiera, kiedy natomiast ogromnie liczniejszy i ważniejszy stan rękodzielników na prosbę jego choćby o tyle tylko tysięcy, „z politycznych powodów“ do własnych jego sił się odsyła. Sprawiedliwością nie nazwiem, jeżeli rządy bez skrupułu i bez kłopotu dozwalają na jaki przemysł, w którym oczywiście i dotykalnie większy kapitał pochłania mniejszy; przemysł, który im daléj, tém rychléj rozdziela ludzi na dwa bardzo nierówne tłumy: bogaczy i nędzarzy, które bezprzerwanie i bez ratunku silną średnią klassę, ową najmocniejszą i najpewniejszą podporę każdego rządu, w rozpaczliwy proletaryat i w gotową zawsze do powstania zamienia armię. Sprawiedliwością nie nazwiem, jeżeli mając ciągle w ustach słowa: „wolność zarobku i wolne współzawodnictwo,“ stawia się przeciw nie popartemu niczém rzemieślnikowi, cłem zabezpieczonego, premiami wspieranego fabrykanta, to znów celnemi liniami pozbawia się rzemiosło i rolnictwo korzyści wolnego współzawodnictwa, tanich płodów surowych i tanich narzędzi, taniego pożywienia i odzieży i handlu z zagranicą na wzajemności opartego. Sprawiedliwością nie nazwiem, jeżeli tylko pieniądze i nic prócz pieniędzy nie stanowi miary wszelakiéj czci obywatelskiéj i uprawnienia, jeżeli zamiast pieniądz człowiekowi i jego umiejętności i uzdolnieniu, tojest kapitał mistrzowi podporządkować, przymusza się majstra zstąpić do roli pomocnika i wyrobnika przy kapitaliście nieposiadającym innych zdolności prócz funduszu użytego do przemysłu. Sprawiedliwością nie nazwiem, jeżeli dozwolim fabrykantowi, w dobrych czasach lub jak długo mu się podoba, zużywać siły i zdrowie swoich robotników, a potem usunąć się ze swoim zarobkiem, jak gdyby nikt oprócz nich nie miał doń prawa, i zrzucić ciężar opieki nad ubóstwem na tych, którzy dotąd ani prawa ani pożytku nie mieli. Właścicielom ziemskim nie tak łatwo szło dawniéj; mieli oni prawa, to mieli nawzajem obowiązki, a jeżeli w złych czasach dochody nie starczyły, to kapitałem swoim musieli zapomagać swoich podwładnych. Gdzie zaś nie ma sprawiedliwości, tam i moralności być nie może, gdyż niesprawiedliwość jest przeczeniem moralności i negacyę tę rodzi; a z tego da się łatwo zapewne zrozumieć, co nam jako sprzeczność z wielu stron zarzucano, żeśmy razem pragnęli wolności handlowéj i cechów. Gdyż w wolności handlowéj nie szukamy nic oprócz sprawiedliwości, a w cechach nic prócz moralności.“

— *Gaz. Nowo-pruska* umieszcza często artykuły wstępne treści niepolitycznéj dziennéj, ale moralnéj. Już nieraz dawaliśmy je w piśmie naszém. Ostatni z nich brzmi:

„Któżby nie wiedział, że człowiek wszystko znieść może, głód i pragnienie, zimno i upał, zgryzotę i kłopoty, a nawet śmierć, ale nie zniesie konsekwentnéj, prawnie sankcyonowanéj niesprawiedliwości: przeciw téj duchowéj męczarni buntuje się moralne uczucie nawet prostego wyrobnika. Któżby nie wiedział, że niepodobna przerabiać prawa i instytucyj bez poprawienia zarazem ludzi, i że jedyną skuteczną lubo powolną poprawą jest ta, którą każdy od siebie rozpoczyna a zatem i rząd i zwierzchność, i za swoim przykładem u innych zaprowadza? Któżby tego wszystkiego nie wiedział, a przecięż, któż to zastosowuje; czyliż człowiek nie jest zawsze ostatniém o czém się myśli? Cóż się stało z owego wielkiego radośnego poselstwa? „Niechaj ludzie wiedzą, że są ludźmi od Boga stworzonymi, Bogu odpowiedzialnymi, którzy w każdéj najzwyklejszéj chwili czasu działają to, co całą wieczność trwać będzie. Nie płużące, kujące lub tkające maszyny, nie uprzywilejowane konsumpcyjne i trawiące apparata (choćby tak delikatnego ustroju), aby wyroby tamtych zużyć, ani też urodzeni niewolnicy swoich współbliźnich lub własnych żądz, ale ludzie,“ i co więcéj zbawieni i ochrzczeni chrześcianie. Gdzież państwo objawiające czynami owo radosne poselswo, gdzież rządy i zwierzchności, które zdanie to za uświęcony aksiom swojego prawodawstwa i administracyi poczytują? Pieniądz, i znowu pieniądz, oto myśl za dnia i we śnie, pieniądz i znowu pieniądz oto punkt wyjścia i cel; pieniądz i znowu pieniądz oto prawo i zarazem motiwum. A potem przyjdzie się przeląknąć, kiedy po upływie pół wieku, ubogi ewangielię tę również za prawdziwą poczyta i tylko o pieniądzach, a nie zaś o boskim porządku zechce wiedzieć. I jeżeli wystarcza dla bogatego, pod pięknie brzmiącą nazwą współzawodnictwa, powoływać się na grzechy równych sobie stanem, jeżeli nie jedne państwo dostatecznie się tém usprawiedliwi, że sąsiad jego nie lepiéj od niego poddanych swoich traktuje; cóż może wstrzymać ubogiego od zastawiania się podobnież złemi przykładami i i nic więcéj już nieuszanować, nad to, co widzi przez jego prawodawców i rządców uszanowaném? Jak państwo ceni człowieka i z nim sobie postępuje, tak i on sobie z niem postępować będzie.“

FRANCYA.

Paryż 20 listop. Rozprawy Izby nad prawem gminnem toczą się — (niecofamy się przed tem wyrażeniem) z lekkomyślnością ubliżającą i zgromadzeniu i wadze kwestyi. Większość zdaje się poczuwać, iż straciła powagę moralną, dlatego słusznie upominają ją *Debaty*, że jeżli dzisiaj nieufa w siłę swych zasad, cóż to będzie w r. 1852; że jeżli rozdziela się i słabieje przed walką, cóż można po niéj rokować w chwili niebezpieczeństwa? Mniejszość na onegdajszém posiedzeniu oznajmiła, iż wstrzymuje się od głosowania na prawo gminne wyborcze. Chociaż w polityce system wstrzymywania się wychodzi w ogólności na system abdykacyi; chociaż doświadczenie przekonało, że dopóki jedna piędź ziemi i jeden dowód zostaje w zapasie, to walki nietrzeba przestawać, wszakże skoro mniejszość okopawszy się jako w szańce, w swém prawie tj. w konstytucyi, ujrzała, że broń przeciwników niemoże jéj dotknąć i że owszem w razie udziału mniejszości do walki, prawo uchwalone miałoby więcéj powagi, pojmujemy zupełnie system przyjęty przez republikanów na posiedzeniu pierwszém, lecz niemożemy pojąć jego zmiany na wczorajszem i dzisiejszém, gdy znaczna część jéj członków wotowała *za* lub *przeciw* wnioskom.

Rzecz uderzająca jak dalece system centralizacyi w płynął na usposobienie nawet członków Izby, którzy zajęci wyłącznie prawem politycznem na prawo gminne niezważają, z małym bardzo wyjątkiem. Prawo wyborcze gminne jak i cała organizacya gminy, jest dla nich rzeczną nieskończenie podrzędniejszą od politycznego i to z prostéj przyczyny, że walka na polu gminném, dopóki gmina nie jest uwolnioną nic im nie przyniesie, kiedy na politycznem może przynieść wszystko, bo odda im w ręce tak dobrze kraj jak gminę, któréj wyborcy mniéj mają wpływu na sprawy municypalne od delegowanego przez władzę wykonawczą mera. Tak dobrze większość jak mniejszość uważa w téj sprawie stronę litylko polityczną; *Debaty* przypominają, że to jest walka o prawo z dnia 31 maja, p. Faucher, potępiając propozycye zmniejszające czas zamieszkania rzekł, że zawotowawszy raz przeciw zniesieniu prawa z d. 31 maja, niechce dzisiaj ukradkiem przyczyniać się do jego obalenia. Aby wyjaśnić spór obecnie toczący się, przedstawimy w krótkości projekt komisyi dotyczący wyborów gminnych. Komisya rozróżnia, pobyt w gminie rodzinnéj od pobytu w gminie obcéj.

Co się tyczy pobytu w gminie rodzinnéj komisya ogranicza go na sześć miesięcy i żąda złożenia metryki. Także postanowienie przyjęto na sesyach poprzednich, rozszerzające wniosek komisyi w duchu liberalnym. I tak będą mieli prawo wotowania w gminie nietylko tamże urodzeni, ale i ci których rodzice zamieszkiwali w téj gminie, i nadto tacy, którzy po wysłużeniu lat wojskowych zamieszkują w niéj od pół roku. Są to decyzye przyjęte głównie na korzyść klasy mniej ruchoméj, to jest wieśniaków. Co się tyczy gminy obcéj, komisya żądała z początku trzechletniego zamieszkania zgodnie z postanowieniem prawa z dnia 31 maja. To była kość niezgody. Powiedzieliśmy, że wniosek p. Monnet ograniczający to zamieszkanie do roku został odrzucony, podobnież p. Larochejaqueleina, który domagał się pobytu półtorarocznego. Dzisiaj pan de Larcy, w imieniu komisyi wniósł zmniejszenie trzechletniego do dwóchletniego zamieszkania. Potępiał ten wniosek p. Faucher, twierdząc, że to będzie koncessya z prawa d. 31 maja; bronił p. Odillon Barrot, który wczoraj wotował za rocznym pobytem — a to dlatego, że niechce popaść w dwie ostateczne strony, z których jedna żąda zniesienia, druga utrzymania całkowitego prawa z d. 31 maja. P. Kerdrel zbijał poprawkę komisyi, aby prawo z d. 31 maja niebyło naruszone. Widzimy zatem, że dyskusya toczyła się na stanowisku politycznem, że o prawie gminném właściwie mowy nie było. Poprawkę komisyi przyjęto większością 344 głosów przeciw 281. W liczbie téj ostatniéj znajdowało się 88 republikanów skrajnych.

— Powiadają, że Elizeum nietroszczy się wcale o koleje, przez jakie przechodzi obecna dyskussya; prezydent bowiem obstaje przy swoim zamiarze i pod jakąbądź formą zażąda raz jeszcze przywrócenia wyborów powszechnych. Proponowano, aby chwycić się do tego drogi parlamentarnéj, za pomocą inicyatywy trzech ministrów-reprezentantów: pp. Lacrosse, Fortoul i Casabianca. Projekt ten niespodobał się prezydentowi. Walna potyczka Izby w d. 17 b. m. na polu propozycyi kwestorów nieprzestaje zajmować publiczności. Dzienniki zwracają się do niéj nieustannie. *Pressa* odpowiada *Siéclowi*, który uważa wotum większości jako błąd, że prawo bezpośredniego przyzywania było i jest zawsze idealne: wszakżeż miała je Izba w d. 15 maja 1848 r., i na cóż się wtedy przydało. Prawda jest, że grozi niebezpieczeństwo Izbie, lecz nie z powodu uchwały z dnia 17, nie z winy przypadkowéj większości 408 głosów, tylko z winy systematycznéj większości, która uchwaliła wyprawę rzymską, zniosła wybory powszechne, zawiesiła prawo stowarzyszenia, zakazała sprzedaży dzienników, zawotowała prawo deportacyi, podpisała dla pewnych kast monopol wychowania i wolności druku! Niemożna zaprzeczyć *Pressie*, że niepopularność instytucyi jest największym dla instytucyi téj niebezpieczeństwem, bo jest zarodem jéj śmierci. Źle jest kiedy Izby potrzebują siły materyalnéj dla swéj obrony, niemając dosyć moralnéj; bo dopiero kiedy téj nie starczy, przyzywa się za

---

królewskich, do rachunku korzennego kramiku. — Czasy, ludzie, wypadki przewijają się jak w kalejdoskopie, i jak w kalejdoskopie często bez myśli i składu — ależ pamiętać nam trzeba, że to surowy materyał, owoc samego szperania, nie zaś prace historyka, który przetrawia surowiznę i bryłę niekształtną dotknąwszy czarodziejską rózczką odtwarzającego talentu, odgaduje świat miniony, z duchem jaki go ożywiał, z postaciami jakie po nim krążyły, aż do tajamnic codziennego życia, które zwykle najmniéj uderza zapisywaczy wielkich zdarzeń.

Nieinaczéj; p. Grabowski w skromności swojéj, jak to sam wyznaje, zostawił następcom swoim odtworzenie téj historycznéj Pompei. Ograniczywszy się na przygotowawczéj pracy, na zmudnych kwerendach, na odczytywaniu nieczytelnych i zbutwiałych szpargałów dokonał przedsięwzięcia swego z całą sumienną skrupulatnością, niemniéj jak z krytyką w zestawieniu najróżnorodniejszych cząstek. Wymagać po jego książce czegoś więcéj, jak to niektórzy recenzenci dali mu uczuć, niewidzę słuszności; bo jeżeli z zamiarem zgadza się wykonanie, nikt nie ma prawa do wyższych lub obszerniejszych wymagań. Mniéj rażącą jest rzeczą, jeżeli ktoś przedsięwziąwszy sobie surowy materyał wydać, wyda go sumiennie, niż kiedy porwie się na historyę, i zamiast iść w tropy Liwiusza lub Tacyta, da niestrawną surowiznę. — Zresztą przyznam się, że mało komu zachciałoby się dziś przerzucić od deski do deski wolumina radzieckie, grodowe, kapitulne, klasztorne, znajdujące się w takiéj liczbie i takim nieładzie; a tymczasem dobycie każdego nowego źródła kosztuje tyle potu, tyle cierpliwości. Miło to wziąć się do umiejętnéj pracy, z jasnym poglądem na świat, na historyą, na sztukę, na literaturę, otoczyć się gotowymi materyałami i z nich dopiero wyprowadzać gmachy śmiałéj architektury — wtenczas w twórczym zapale, ani nam się marzy, ile to trudów kosztowało wydobycie jednego głazu, lub wyrobienie cegiełki. Cześć talentom wyższym, sztukmistrzom pióra, — ale oraz szacunek przysposobiaczom materyału, co albo krytycznemi badaniami rozstrzygli nie jedną, na pozór drobną wątpliwość, albo też zdali nam sprawę z utajonych w zapomnieniu zabytków. — Pamięć też i wdzięczność rodaków dla p. A. Grabowskiego będzie bardzo zasłużoną nagrodą, on bowiem spowiadając z przeszłości każdy kamień, każdą ruinę, każdy ślad wyciśnięty stopą ubiegłych pokoleń, tak związał myśli i uczucia dzisiejsze, z kamieńmi, ruinami, śladami, że już obojętnie nie można potrącać je nogą, ani oddawać na pastwę niepamięci, czego najwyraźniejszym dowodem jest utworzenie się wydziału Archeologicznego. Jemu rzeczywiście pierwszy ten pomysł należy się: bo jeżli nie wprost wyszedł od niego, niemniéj jednak był wynikiem jego pism, z których dowiedzieliśmy się, jakie posiadamy skarby.

Jedna tylko okoliczność wzbudza w nas żal nieudany; czytamy bowiem *w Epilogu*, wyznanie pana Grabowskiego, iż ostatniem tém dziełem zamyka zawód swój piśmienny. Wiek podeszły, wzrok niknący, każą mu rozstać się z archiwami Krakowa... Pojmujemy tę chęć spoczynku — czyje życie było ciągiem trudu i pracy, ten śmiało może zapragnąć wytchnienia.....

Dodać tu winienem, iż wydanie pana Czecha zaleca się największą starannością; papier przepyszny, druk śliczny, wszystko może wytworniejsze i kosztowniejsze nawet, niżby na zbiór materyałów przystało. Lecz gdy nigdy dość wymagań mających na celu wszelkie udoskonalenie, przeto cieszymy się z téj wytworności i elegancyi typograficznéj, chociaż takowa cenę książki znacznie podnosi.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Dziennik Warszawski pisze co następuje: Pisma nasze już kilka razy donosiły o pięknem przedsięwzięciu księgarza Wolfa w Petersburgu, wydania historyków łacińsko-polskich w tłómaczeniu na język ojczysty. Zamiar ten przywodzi się do skutku, i pierwszy tom lada chwila pójdzie w Wilnie pod prassę, jeżeli już nie poszedł. W tym zbiorze wyjdą: Kochowski, Hejdenstein, Jakób Sobieski, Kobierzycki, Fredro, Solikowski, Rudawski, biskup warmiński Załuski, i inni. Naczelnéj redakcyi podjął się Malinowski Mikołaj, który powyznaczał autorów i porozdzielał ich na tłómaczów. Kronika Piaseckiego znana w skróceniu i w przerobieniu polskiem Wójcickiego, z wydania pod tytułem: „Pamiętników do panowania Wazów,“ nie wchodzi jeszcze do tego zbioru. Znalazł się gdzieś na Wołyniu czy na Podolu całkowity rękopism przekładu téj kroniki, którą właściciel chce wydać osobno, ale bardzo ozdobnie, tak, że cenę znaczną będzie musiał ustanowić. Pan Wolf wchodzi w układy, bo chciałby skompletować swój zbiór, ale że celem jego dać wydanie dostępne wszystkim i nie drogie, bez ozdób ale porządne, być może, że ksiądz Piasecki będzie wyłączony z téj biblioteki historycznéj. P. Wolf myśli wydawać wielkie tomy w 8ce, w dwie kolumny na stronnicy, drukiem ścisłym tak, że np. cały Kochowski pomieści się w jednym tomie. Będzie takich tomów 10 do 12stu. Niektórzy historycy już wytłómaczeni zostali i dzisiaj zupełnie gotowi są do druku. Dzieła ich poprzedzone będą wiadomościami bibliograficznemi i życiorysami, których wzór dał Malinowski w życio rysie Stryjkowskiego, zamieszczonym przy jego kronice ostatniego wydania. Do wydania historyków polskich należeć będą: między innemi Ludwik Kondratowicz, ksiądz Michał Bohusz Szyszko, i sławnego jezuity imiennik, nawet kolligat ksiądz Piotr Skarga. Na końcu już jako dopełnienie wielkiego zbioru, wyjdą oddzielnie w czterech tomach pamiętniki Jędrzeja Chryzostoma Załuskiego, biskupa warmińskiego. Wiadomo, że ten uczony mąż stanu i kanclerz rzeczypospolitéj, zostawił pięć grubych woluminów dzieła, które jest jakby encyklopedyą swojego czasu, i obejmuje zakres od r. 1668 do 1711. Dzieło to nosi tytuł listów poufnych. (Epistolae historico-familiares). Jestto ogrom lat i wypadków, *rudis indigestaque moles*, jak powiedział poeta starożytny. Z tego ogromu wyjmą się pamiętniki biskupa, opowie się wszystko, co on słyszał i na co patrzał, ile być może jego własnemi słowami. Będzie to żywcem historya, która czytać się będzie jak powieść, najpiękniejsza powieść historyczna, bo wszystko się w niéj mieści, czego wymaga ten rodzaj literatury, przy najświętszéj prawdzie.

zwyczaj pierwszéj. Wszystko to prawda, lecz i to prawda, że opinia silna, a co zatem idzie powaga moralna jakiejś instytucyi w narodzie, nieistnieje bez silnych w nim zasad. Czy one są, czy opinia publiczna we Francyi rządzi się zasadami, czyli nieulega zbyt często obłąkaniu, osłabieniu i różnym przelotnym wpływom, o tém patrząc na zmiany od roku 1848 powątpiewać zaprawdę można. W kołach politycznych obie partye oskarżają się nawzajem o zamachy stanu, ułożone przed propozycyą kwestorów; z jednéj strony, powiadają, groziła dyktatura Changarniera, z drugiéj 18 Brumaira. Stronnictwo parlamentarne odniosłszy tryumf, musiałoby iść daléj i przyszłoby niezawodnie do oskarżenia prezydenta, tém bardziéj, że Bonaparte był przygotowany nieusłuchać decyzyi Izby. Jenerał Ornano pierwszy przyniósł prezydentowi wiadomość o uchwale Izby, na co ten z największą flegmą odpowiedział: „wolałbym aby zadecydowała inaczéj,“ a kiedy jeden z ambasadorów przedstawiał tę uchwałę jako bardzo korzystną dla niego, odrzekł lakonicznie, „to się da różnie tłómaczyć.“ Powiadają, że pan Dupont (de Bussac) przed dyskussyą rzekł do p. Baze. „Dajcie nam słowo, że niezamianujecie jenerałem Izby Changarniera a wotujemy z wami.“ P. Baze miał na to ukłonić się z uśmiechem.

TURCYA.

Débats podają wiadomości z Konstantynopola pod datą 5go b. m. Kilka dni pierwéj, jeden z oficerów pałacowych w towarzystwie urzędnika z ministerstwa spraw zagranicznych, udał się do mieszkania legacyi francuskiéj, aby ofiarować ze strony sułtana ośm koni arabskich w podarunku dla prezydenta Rzeczypospoltéj. Z tych koni para przybrana w bogate rzędy, miała być wysłaną do Marsylii d. 1 b. m. na statku pocztowym. Kilka wierzchowców, jest, jak mówią, wielkiéj piękności.

Podarunek ten, jest grzecznością sułtana dla prezydenta Rzeczypospolitéj, grzecznością, jaką się sułtan odwdzięcza za kilka darów w przedmiotach sztuki, które prezydent w ciągu ostatniéj zimy ottomańskiemu monarsze ofiarował. Dlatego to zapewne minister francuski nic odmówił podarunków sułtańskich, pomimo wielu przyczyn nieukontentowania, do jakiego Francya widzi się spowodowaną przeciw Dywanowi, w przedmiocie *świętych miejsc*.

Już poprzednio mówioném było, i korespondent nasz (α) donosił o liście własnoręcznym cesarza rossyjskiego do sułtana, w którym cesarz żąda jako łaskę (faveur), aby nie czyniono Francyi żadnéj koncesyi, (która żadnéj *koncesyi* nie żąda, żąda bowiem tylko wykonania traktatu z r. 1740), i aby utrzymano stan rzeczy w Jerozolimie takim, jakim jest obecnie.

Minister francuski, w myśli zastrzeżenia praw jakie przysługują Francyi, w moc traktatów z r. 1690 i z r. 1740 zawartych z W. Portą, traktatów przyjętych przez tę ostatnią jako podstawę negocyacyi, sądził, iż ułatwi Dywanowi ukończenie i rozstrzygnienie téj sprawy, skoro zaproponuje nową ugodę, w któréj wszystkie koncesye będą ze strony Francyi. Jakkolwiek bowiem według traktatu, cztery z miejsc poświęconych do Francyi wyłącznie należą, legacya francuska proponowała, aby używanie ich było wspólne łacinnikom i grekom, w ten sposób, aby tak pierwsi jak drudzy odbywać mogli w nich nabożeństwo według wzajemnych obrządków. Ugoda ta zdawała się przyjętą, gdy nagle minister spraw zagranicznych, który niebył jeszcze stanowczo odpowiedział, oświadczył, iż przyjmuje za podstawę ugody udział wspólny, ale że udział ten winien być rozciągnięty na wszystkie miejsca poświęcone bez różnicy. W ten sposób łacinnicy, w których posiadaniu zostaje czternaście miejsc wyżéj wspomnionych, ustąpiliby z nich siedm, aby otrzymać udział we dwóch innych. *Status quo* nierównie jest lepszym od podobnéj ugody, przeto legacya przyjąć jéj w żaden sposób niemogła. Zresztą przeciwko téj ugodzie niezawodnie Rzym i wszystkie państwa katolickie, wyjąwszy Neapolu który stoi po stronie Rossyi, byłyby jak najsolenniéj zaprotestowały. Tak więc negocyacye zostały przerwane. Widoczném jest, iż nie przyszło do rezultatu z przyczyny listu cesarza rossyjskiego. List ten, znany już Ali-Paszy, a o którym ciało dyplomatyczne uwiadomioném zostało, dopiéro po przedłożeniu go sułtanowi, jest przyczyną, która wstrzymała Dywan i przeszkodziła zawarciu ugody tak sprawiedliwéj jak liberalnéj.

Po rozpoznaniu powyższéj okoliczności przez legacyę francuzką, negocyacye zaraz inny wzięły obrot.

Odjazd pana de Reculot, sekretarza legacyi w Stambule który miał nastąpić jeszcze na d. 25 października, wstrzymany został do dni 8, albowiem W. Wezyr i Ali Pasza obiecali przedstawić radzie całą sprawę jak niemniéj przedłożyć legacyi projekt do nowéj ugody. Dowiedziano się później, że nowy ten projekt nie był niczém inném, jak tylko ową dawną propozycyą, odrzuconą przez legacyą, propozycyą wspólnictwa wszystkich miejsc poświęconych. Lecz ten nawet projekt już Porta przedstawić nie śmiała, bądź to z przekonania że odrzuconym zostanie przez Francyą, bądź też z uwagi że Rosya zażądała wyraźnie utrzymania *status quo*, a więc i ta propozycya stawała niejako w oppozycyi z listem cesarskim.

W téj przerwie negocyacyi, p. Titoff w konferencyi z W. Wezyrem i ministrem spraw zagranicznych wziął na siebie zkomentowanie listu cesarza i oświadczył: że Grecy mają prawo dawniejsze niżeli traktaty z r. 1690 i z r. 1740 z Francyą zawarte; że w charakterze protektora religii greckiéj, cesarz jego pan (i ich podobno) obowiązanym jest utrzymać te prawa; że Porta nie mogła więc nie przedsięwziąść z Francyą bez poprzedniego z Rossyą o téj kwestyi rozstrząśnięcia; nakoniec że ma rozkaz zerwania wszelkich z Dywanem stosunków, i opuszczenia Stambułu z całą swoją legacyą, gdyby Porta, zapoznając to prawo, nieutrzymała stan rzeczy w Jerozolimie w najściślejszym *status quo*.

Tak więc miasto się ułatwić, sytuacya się pogorszyła.

Wątpliwości nie ulega że Porta jest do żywego dotkniętą wymaganiem Rosyi aby jéj zachceniom poddała wykonanie traktatów z innemi mocarstwami. Zapewniają nawet że Wielki Wezyr i Ali-Pasza podali sułtanowi dymissyę który je nieprzyjął. W gruncie jednak groźby Rossyi rzuciły postrach, i zapewne gabinet ottomański zanim jakikolwiek krok przedsięweźmie, zechce wiedzieć pierwéj jaki będzie dalszy kierunek polityki francuzkiéj w téj kwestyi.

P. de Reculot, pierwszy sekretarz ambasady, którego wyjazd jakeśmy powiedzieli był wstrzymany, wsiadł na okręt d. 5 listopada udając się do Paryża.

STANY ZJEDNOCZONE.

IV. *Stronnictwa polityczne.* (Dokończenie.)

Podczas wyprawy Lopeza, która mocno zwróciła uwagę mianowicie południowych prowincyj, w kongresie *bil kompromisu* przyjmując stopniowo wszystkie propozycye odnoszące się do niewoli, zmieniał swe nazwisko na *bil omnibus*, tracąc coraz bardziéj pierwotnego ducha. Codzień przyjmowano poprawki przeciwne dążności bilu. Kraj był zakłócony; dziennik, którego się domagali w odezwie swéj senatorowie i reprezentanci południa, broniący niewoli, począł wychodzić w Washingtonie. Po wielu miastach zbierały się *meetingi* przeciw lub za bilem. W Nowym-Yorku wyprawiono wspaniałą biesiadę dla senatora Dickenson stronnika bilu; w Saint-Louis odbył się wielki *meeting* na korzyść kompromisu, lecz na to miast w południowych prowincyach krążyły gwałtowne odezwy i dowodzono na licznych zebraniach, że państwa północne chcą zrujnować południowe. Te ostatnie w kongresie okazywały się coraz zuchwalszemi. Zażądano aby odsunąć dyskusyą nad bilem a rozprawiać z osobna nad każdą kwestyą w nim zawartą. Wówczas podniósł się p. Clay i powstał gwałtownie na reprezentantów, którzy zbiegli zpod jego sztandarów; jeszcze zaś mocniéj zaatakował rząd, oskarżając go, iż dobrowolnie sprzeciwiał się temu aktowi zgody. W rzeczy saméj, prezydent Taylor był niechętny dla Texas, zachęcał Nowy Mexyk do opierania się reklamacyom Texyanów i posłał instrukcye pułkownikowi Monröe, w których rozkazywał dopomódz ludowi nowo-Mexykańskiemu, dla uorganizowania rządu, i odepchnięcia przemocą wójsk Texańskich. Wnet Texas wystawił korpus trzech-tysięczny, wielka ilość państw południowych przyobiecała mu pomoc. Wówczas jenerał Cass oburzony interwencyą pułkownika Monröe wniósł propozycyą, aby zakazać oficerom armii wszelkiego wpływu w zarządzie cywilnym Stanów Zjednoczonych.

Ważny wypadek przerwał rozprawy. W d. 9 lipca umarł nagle prezydent Zacharyasz Taylor. Ostatnie jego słowa były „starałem się spełnić mój obowiązek.“ Słowa te oddają dobre życie jego pełne czynu. Urodzony w Wirginii roku 1784 od szóstego roku życia przebywał między pokoleniami Indyjskiemi, gdzie uczył się robić bronią. Być może, że to osobliwsze wychowanie wpłynęło na jego charakter, który był prędkiéj decyzyi ale i uparty. Wszedł do armii jako porucznik za prezydencyi Jeffersona i otrzymał wkrótce stopień kapitana. Mając sobie zleconą wojnę z Indyanami, obronę fortecy Harryson, odpierał dzielnie i został mianowany majorem; długi czas komenderował we Florydzie, dopiero w roku 1840 objął komendę dywizyi wojskowéj na południu i tam też odznaczył się czynami, które imię jego wsławiły. W całym świecie głośne są jego zwycięstwa w wojnie Mexykańskiéj, pod Monterey, Buena-Vista, Palo Alto i Rerasa de la Palma. Im to winien jenerał Taylor niesłychaną wziętość w narodzie, która go stawiała wyżéj partyj politycznych, im winien wybór na prezydenta Związku i nakoniec oględność, z jaką go wszystkie stronnictwa traktowały. Można mu zapewne zarzucić, iż po wielekroć okazał się upartym, że utrzymywał ministeryum które niemiało żadnéj wziętości, że w kwestyi niewoli niechciał objawić zdania i ludzi umiarkowanych niepopierał; lecz cóżkolwiekbądź, śmierć jego była żałobą publiczną. Odprawiono nabożeństwa żałobne we wszystkich znaczniejszych miastach Związku, w Nowym-Yorku, w Filadelfiii itd. Przy exportacyi w Nowym-Yorku, szły za merami rozmaitych miast i rad municypalnych téj prowincyi:, rozliczne towarzystwa uczone, loże Massońskie, komitety i bióra meetingów politycznych i różne dziwne stowarzyszenia — tak zwany *zakon Amerykanów północnych*, *Stowarzyszenie Synów wstrzemięźliwości*, mnóstwo towarzystw dobroczynnych a w końcu orszaku rozliczne gremia rzemieślnicze, rzeźnicy na koniach i przy białych fartuchach, stolarze i kamieniarze, mechanicy i piekarze. Skład téj świty był najdziwniejszy i najrozmaitszy w świecie, lecz nas dziwić nie będzie, jeżli wspomnimy, że w tych korporacyach zamknął się cały naród.

Zaraz po śmierci jenerała Taylora, wice-prezes p. Millard Fillmore objął władzę. Śmierć dawnego prezydenta pociągnęła za sobą upadek gabinetu, który już od dawna nie miał innéj podpory nad jenerała Taylor. Pan Millard Fillmore utworzył gabinet złożony podobnież z Whigów jak poprzedni, ale z ludzi znakomitych, wywierających przeważny wpływ na kongres. Do spraw zagranicznych powołał pana Daniela Webster największego męża stanu, jakiego Związek posiada, którego 40 lat świetnych usług sprawie publicznéj zrobiły człowiekiem ubóstwionym przez naród. Nie po raz pierwszy p. Webster obejmował władzę; był on ministrem za jenerała Harrisona a po śmierci tegoż za pana Taylora. Znał i umiejętność kierowania sprawami publicznemi i ducha, jaki panował w zgromadzeniu. Potrzeba też było takiego podwójnego doświadczenia, aby wywikłać się z trudności, w które się zaplątał rząd i kongres. Do skarbu powołał pana Tomasza Corwina senatora Ohio byłego gubernatora téj prowincyi, prawnika zawołanego i stronnika systemu protekcyjnego w kwestyi celnéj. Ministrem spraw wewnętrznych mianował pana Aleksandra Stuarta, wojny pana Konrada, marynarki pana Graham byłego gubernatora Karoliny północnéj. P. Natan Hall z Nowego Yorku osobisty przyjaciel pana Fillemore powołany został do administracyi poczt, a gubernator Kentuchy pan Crittenden objął władzę prokuratora jeneralnego. W ten sposób złożony gabinet należący wyłącznie do Whigów, rozpoczął natychmiast czynności.

Zdawało się, że po śmierci jenerała Taylor bil kompromisu przejdzie łatwiéj, ale stało się inaczéj. Demokraci, których początkowo wielka ilość oświadczyła się za kompromisem, lękali się, aby whigowie nie odnieśli za wiele zaszczytu i korzyści z natychmiastowego rozwiązania sprawy niewoli. Państwa południowe, bardziéj niż kiedykolwiek protestowały przeciw kompromisowi; z drugiéj strony odebrano w Washingtonie list gubernatora Texas, pana Bell, w którym wyłożył pretensye Texas do nowego Mexyku. Groziło inne jeszcze niebezpieczeństwo kompromisowi. Dotąd sam senat nim się zajmował, bo Izba reprezentantów z decyzyą swą czekała na uchwałę senatu. Mniemano, że jeżli bil przejdzie w senacie, to go Izba reprezentantów przyjmie niezawodnie. Lecz w moc konstytucyi, każde państwo, bez względu na swą ludność, delegowało po dwóch senatorów; liczba głosów z obu stron była równa; dość więc było znaleść pomiędzy przeciwnikami kilku ludzi umiarkowanych, aby bil zatryumfował. Wszakże dezercya kilku głosów z tego stronnictwa wystarczała, aby był odrzucony. Tak się też stało. Cofnęli się senatorowie Delavare i Maryland; p. Webster, jeden z najgorętszych stronników kompromisu, zostawił miejsce opróżnione w kongresie. Zdawało się, iż bil był potępiony nieodwołalnie. P. Clay po raz ostatni wstąpił na mównicę, zaklinał senat o przyjęcie bilu, błagał go, aby zapaleńcy z obu stron nie odnieśli radości z odrzucenia tego aktu, który sam jeden mógł zapewnić zgodę. Dodał nakoniec, że stargał już swoje siły, i że walki nadal prowadzić niemoże. Pan Brandbury, senator Maine, wniósł poprawkę, aby granice Texas były oznaczone przez umyślną komisyą, lecz poprawkę tę odrzucono. Nakoniec w dniu 31 lipca kongres zadecydował ostatecznie odrzucając bil, z którego niepozostało nic nad artykuł organizacyi territoryum Utah. P. Clay usunął się natychmiast, dla odzyskania zdrowia nadwyrężonego w długich zapasach. Przejeżdżając przez kraj, spotykał oznaki najgłębszego uszanowania i przychylności. Kiedy w Filadelfii rozeszła się wieść o jego przyjeździe, zbiegły się tłumy do jego mięszkania; wyszedł do nich pan Clay, lecz przeprosił, że mu zdrowie niedozwala mówić, na co ktoś z tłumu zawołał: „Przyjedziesz do nas, jak wyzdrowiejesz?“. Przyrzekł pan Clay, trzykrotne hurra dało się słyszeć za kompromisem i trzykrotny syk dla tych, którzy go odrzucili. Potém obecni otoczyli pana Claya, poczęli ściskać go za ręce; lecz to uparte okazywanie przychylności, przywiodło pana Claya do rozpaczy. Z gniewem oświadczył im, że szuka spokoju, a nie owacyj, że mu mącą w głowie swemi krzykami, i że ich prosi, aby przestali, bo inaczéj niewie co się z nim stanie. Niechciał dać ręki jednemu obywatelowi, który pragnął go uściskać, mówiąc, że nieczuje już siły w ręce po tylu uściskach silnych Amerykanów. Ale oburzenie pana Claya nie rozgniewało ich wcale; Amerykanie nieodstraszają się taką drobnostką. Niemogąc się do niego przybliżyć, zasypali go takim ogromem listów, że potrzebowałby dwóch dni, aby je przeczytać.

Po upadku bilu kompromisu, Senat jakoby uląkłszy się własnego czynu i skutków, jakieby mogły z niego wyniknąć, wrócił pojedyńczo do kwestyj objętych w kompromisie. Wzięto na nowo pod rozprawę artykuł o przyjęciu Kalifornii. Jeden z członków kongresu, który przez swoją dezercyą zadał cios śmiertelny bilowi pan Pearce, senator z Marylandu, proponował bil o oznaczenie granic Texas i o wypłatę wynagrodzenia w summie 10 milionów dolarów. W sprawie téj rząd postąpił godnie i odważnie. Pan Fillemore widząc, że kompromis został odrzucony, ułożył do kongresu poselstwo, w którém granice Texas energicznie rozbiera. Dawał do zrozumienia, że wszelkiemi siłami sprzeciwiać się będzie pretensyom Texas, że prawa jego do Nowego-Mexyku były więcéj jak wątpliwe, że Nowy-Mexyk przystąpiwszy do Związku, należy do całéj Rzeczypospolitéj a nie do Texas: Wzywał natomiast kongres, aby nie wstrzymywał dłużéj téj kwestyi, z któréj mogłaby urość wojna domowa. Senat poszedł za tą radą, a gdy rozbudzone z początku namiętności ostygły, uchwalono bez oporu bil o przyjęcie Kalifornii i o granice Texas. Były-to dwie najważniejsze części odrzuconego bilu kompromisu; po nich Zgromadzenie przystąpiło do kwestyi niewolników zbiegłych. W miarę, jak która sprawa zostawała rozstrzygniętą, stronnictwa ultra zmieniały taktykę. Skoro na stół Zgromadzenia weszła kwestya niewolników, poczęły się mnożyć niesłychanie zbiegostwa. Niejaki Chaplin zamknięty został do więzienia jako obwiniony o zamach buntu i zepsucia niewolników. Przeciwnie zaś w Cazenowia w w prowincyi Nowego-Yorku, *meeting* przeciw-niewolniczy wybrał na prezesa zbiegłego niewolnika Fryderyka Douglasa. Tutaj Chaplin uchodził za świętego i za męczennika. Wybrano komitet z 23ch osób dla zbierania składek na koszta procesu Chaplina, ułożono piorunującą odezwę zbiegłych niewolników do ich braci trzymanych w niewoli na południu, nakoniec rozeszło się Zgromadzenie, przyjąwszy za godło „Chaplin, wolność lub wojna domowa!“ W Harrysburgu (w Pensylwanii) zaszły sceny opłakane. Właściciele niewolników zbiegłych domagali się ich wydania, oddano ich, lecz pospólstwo oburzone złém obejściem się panów, poruszyło się w całém mieście, tak, że trybunał widział się być zmuszonym uwięzić zarówno panów jak i niewolników. Południe niemniéj było niespokojne; odgrażano się, że będą bronić Texas z orężem w ręku.

W takich-to okolicznościach Senat rozpoczął dyskusyę nad bilem o zbiegłych niewolnikach. Lecz zamknął ją szybko, odrzucając wszystkie poprawki. Postanowiono, że właściciele niewolników będą mieli prawo żądania zbiegłych do jakiego-kolwiek-bądź państwa wolnego; że żaden urzędnik niemoże się wahać z wykonaniem tego prawa; że za stwierdzeniem tożsamości, należy natychmiast oddać niewolnika w ręce pana, każdy zaś, ktoby dobrowolnie i ze świadomością sprzeciwił się uwięzieniu zbiegłego niewolnika, ulegał półrocznemu więzieniu i karze 1000 dolarów. Skoro prawo zostało uchwalone w Senacie i potwierdzone w Izbie reprezentantów, wprowadzono je natychmiast w wykonanie. Zdarzyło się to po raz pierwszy w Nowym-Yorku w miesiącu wrześniu. Pani Brown z Baltimore domagała się wydania niewolnika James Hamlet, jako swéj własności. Komisarz federalny w Nowym-Yorku nakazał go aresztować i wydał natychmiast żądającéj. Naczelnik konwoju domagał się straży, w obawie przed pospólstwem Nowego-Yorku. W rzeczy saméj zebrało się na ulicy wielkie zbiegowisko, odgrażali się przeciwnicy niewoli, a starzec jeden, z rodu mięszanego, rzekł głośno, że w Nowym-Yorku żyją tysiące zbiegłych niewolników, którzy bronić się będą rozpaczliwie, gdyby ich chciano aresztować. Inny doradzał swym kolegom, aby sprzedali wszystko, aż do koszuli, a kupili sobie ostry nóż. Widoczna jak mało bil uciszył namiętności, ale i jak one mało wpłynęły na decyzyą Senatu. Zajął się następnie Senat ostatnim artykułem kompromisu: zakazem handlu niewolnikami w dystrykcie Kolumbii. Pan Clay wróciwszy z podróży, wmięszał się na nowo do rozpraw i artykuł przeprowadził. Tak więc kompromis choć odrzucony w całości, uchwalony był w pojedyńczych częściach i podobnież pojedyńczo przez Izbę reprezentantów przyjęty. Okrzyki radości podniosły się w Washingtonie, strzelano na wiwat pod oknami pp. Webster, Cass i Houston, nieszczędząc oklasków i innych znaków radości dla starego autora kompromisu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Dowiadujemy się, że młody nasz fortepianista pan Władysław Wiślicki, w tych dniach został policzony w poczet uczniów koserwatoryum paryzkiego. (K. W.)

— W Petersburgu ciągle z zadowoleniem jest przedstawianą w języku rosyjskim drama w 3ch aktach, pod tytułem *Okno na pierwszém piętrze*, tłómaczona z oryginału, znakomitego naszego autora Józefa Korzeniowskiego.

— Gazeta Rygska donosi, iż jeden z agronomów w Salwen (w Kurlandyi), słysząc często mówiących, że owies da się zamienić w żyto, postanowił myśl tę wykonać. W tym celu zasiał w roku zeszłym, w części ogrodu swojego o

wies, który trzykrotnie podczas lata podkaszał, i to w chwili tworzenia się z łodygi drugiego zawiązku. Téj wiosny, próba ta została uwieńczona pomyślnym skutkiem, gdyż owies wydał żyto, które puściło jak najlepiéj, zakwitło w téj saméj epoce jak żyto zwyczajne, dojrzawszy tylko o kilkanaście dni późniéj. Słoma doszła do wysokości 6 stóp, a kłos od 5 do 7 cali, napełniony cały ziarnem. (K. W.)

— Donoszą z Brzeżan: W Potoku, wiosce obwodu Brzeżańskiego, niedawno temu zbito w karczmie po pijanemu dwóch chłopów na śmierć. Bliższe szczegóły tak opiewają: Niejaki Daniło Białokwiatowicz rodem z Potoka zaszedł w towarzystwie z jakimś chłopem z Żukowa do karczmy tamtejszéj i przy kieliszku zaczął dogadywać i przymawiać sąsiadom, że on teraz z powrotem po kilkoletniéj wędrówce swojéj po świecie, postanowił osiąść w domu, ojcowiznę swoją z cudzych rąk wyrwać, grunt na siebie odebrać. Jak to przy podobnych przechwałkach bywa, musiały tam zachodzić i pogróżki, tak że to zniewoliło tych osobliwie, którym o rzecz chodziło, wnieść niezwłocznie żałobę przed wójta, a w skardze rzecz bliżéj tém wyjaśnić, że ów Daniło — jakoż i prawda — z kolegą swoim sławni na całą okolicę złodzieje, właśnie teraz po kilkuletniem odsiedzeniu ostatniéj kary z kryminału wracają, i na pierwszym wstępie do wsi, jeszcze nieosiedziawszy się, już w karczmie brużdżą. Na radzie stanęło: oćwiczyć obudwu i za wieś wypędzić. Sprawcy podpili sobie na ochotę, a w wściekłości swojéj dopóty nieprzestawali chłostać i bić nowych przychodniów, aż pod razami ducha wyzionęli. — Sprawa ta teraz wzięta jest pod śledztwo i sąd najostrzejszy; sprawcy zostali ujęci, a wójt aż do surowego rozpoznania z urzędowania swego usunięty. (G. L.)

— Wiedeński dom handlowy Perisutti otwiera loteryą, z któréj czysty dochód obrócony ma być na uposażenie dobroczynnego zakładu wojskowego pod nazwą „Radeckiego," tudzież na fundusz wiedeńskich ubogich. Wygrywa razem losów 32.000 summę złr. 200,000 m. k. (pół miliona złreń. w. w.). Główna wygrana dostaje posiadłość wiejską w Pielding i dom we Lwowie lub 80,000 złr. m. k. w gotowiźnie. Inne losy wygrywają od 8,000 do 4 złr. m. k. Losy kosztują po 10, 6 i 3 złr. m. k. Ciągnienie odbędzie się w połowie lipca 1852 r.

— Akademia sztuk w Bolognii ogłosiła konkurs na następujące prace artystyczne, o które ubiegać się mogą artyści ze wszystkich krajów: Z malarstwa historycznego: „Pierwsi krzyżowcy cierpiący pragnienie" obraz olejny 5 stóp wysoki, 7 szeroki, nagroda 960 franków. Z rysunku ręcznego: „Astolf uzdrawiający szalonego Rolanda" na arkuszu 68 centimetr. wysokim, 90 szerokim wraz z brzegami: nagroda 300 franków. Miedzioryt z obrazu wyborowego dotąd jeszcze dobrze nieodrytego z całą figurą lub kilką półfigurami wraz z świadectwem, że roboty te jeszcze nie były puszczone w obieg, rycina ta ma być przesłana w 15 odbiciach *avant la lettre*, a po przyznaniu jéj 300 franków nagrody, dozwala się o tém nadmienić na rycinie. Z plastyki: „Wodotrysk do ogrodu" model najmniéj 3 stóp wysoki, 240 franków nagrody. Z budownictwa plan teatru dla miasta 80,000 mieszkańców liczącego, który da się użyć w dziennéj i nocnéj porze. Plany całéj budowy i pojedynczych części wygotowane być mają w wielkim formacie z dokładném obliczeniem przestrzeni i kosztorysem i wskazaniem ogólnéj architektonicznéj zasady. Cena 720 franków. Przesyłki adresowane być mają do sekretarza Akademii.

— Oddawna usiłowali żeglarze przyśpieszyć jazdę morską między Stanami-Zjednoczonemi a Europą. Niedawno, przybył jeden z pierwszych żeglarzy nowo-yorkskich Wagstoff do Galway (w Irlandyi) i zwołał zgromadzenie komisarzy miasta i przystani, którym przedstawił rekomendacye posła amerykańskiego i dyrekcyi irlandzkiéj kolei środkowéj. Zamierza on jednym z najszybszych parowych statków utrzymywać komunikacyę między Galway i Nowym-Yorkiem i zaręcza, że podróż dłużéj nad 8 dni trwać nie będzie, a niekiedy nawet i mniéj. Opłata od osoby wynosić ma 6 funtów szterlingów.

— Zakład pocztowy w Paryżu zatrudnia 1,557 osób, to jest: 575 urzędników wszelkiego stopnia, 210 kuryerów, 640 listonoszów i 132 służby. W przecięciu odchodzi z Paryża dziennie około 5,000 paczek z 372,000 listami i gazetami, a przychodzi 4,200 paczek z 143,000 listami i gazetami.

— Najnowszy i doświadczeniem stwierdzony środek przeciw soliterowi został świeżo do Europy wprowadzony. Są to pręciki kwiecia z drzewa Kosso, rosnącego w Abissynii, używane oddawna w téj chorobie przez krajowców. We Francyi i w Anglii środek ten lekarski od niedawna wszedł w użycie; w Wiedniu pierwszą i szczęśliwą z nim próbę odbył Dr Innhauser.

— W *Kuryerze Warszawskim* znajdujemy następujące doniesienie: „Dla prawdziwie potrzebujących, *rozumem się powodujących*, sprowadziłem drugi oddział nowego *systemu* arcysztucznych zębów z Londynu. Daléj zaś: „Dla *nieamatorów* rwania zębów, mam specifik leczenia itd." — Ludzie więc *rozumni* mogą *systemem* zastąpić brakujące zęby, a lubo dobrze nam wiadomo, że nie jeden system dla człowieka nawet rozumnego bardzo jest twardy, wszakże tu się dowiadujemy po pierwszy raz, iż systemem można ogryzać kości. Z doniesienia powyższego, domyślamy się nadto, iż są amatorowie rwania zębów, jak skoro dla nieamatorów, inny sposób pozbawienia się bólu nastręcza.

Przyjechali do Krakowa od dnia 23 do 24 listopada: Altmann Wilhelm ze Lwowa. Kriegshaber Józef z Niedar. Pienczykowski Meliton z Medwedowic. Pieniążek Floryan, Lassocki Władysław z Polski. Ajgner Józef z Wiednia. Freund Edward z Gaschowitz.

Wyjechali: Lityński Leopold do Zaleszczyk. Prawecki Marceli do Radymna. Fox Helena z córką, Poradowski major, Viebig Hermann do Lwowa. Altmann do Biały. Lipowski porucznik do Gdowa. Bertoni porucznik do Rzeszowa. Steuerl Franciszek do Tarnowa. Petrulla książę, Wodziński Władysław do Wiednia. Chowanetz Wincenty do Berlina. Górski Antoni do Warszawy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Tarnów 12 listopada. Tutejsze stosunki handlowe znacznie się w ostatnich czasach polepszyły, gdyż wywóz płodów krajowych ciągle się zwiększa. Lubo pora wełny już przeminęła, wszakże obszerny wszystkiemi jéj gatunkami prowadzi się handel w obec dość znacznych targowych zapasów. Obecne ceny są w stosunku do wiosennych od 3—5% niższe, tém bardziéj zaś w gatunkach pośledniejszych. Tarnów niegdyś środkowy punkt handlu wełnianego w zachodniéj Galicyi, znacznie mniejsze w r. b. odbywał w tym artykule interesa aniżeli w latach dawniejszych; przyczyna tego leży poczęści w trudnych okolicznościach dla tutejszych handlarzy wełny, poczęści zaś, że z początkiem wiosny komisanci fabryczni sami kraj objeżdżali i starali się wełnę z pierwszéj zaraz nabywać ręki, wreszcie dość niskie tegoroczne ceny wełn na obcych targach nie mogły targu naszego ożywić. Obecnie sprzedaje się mianowicie gatunek średniocienki, mniéj zaś cienki i pośledni; średniocienkie idą po 60—70 złr. cienkie po 100—115 złr. za cetnar wagi wiedeńskiéj; gatunki poślednie mają cenę tylko nominalną.

Handel tutejszy płócienny wzmógł się znacznie w skutku wielkich dostaw do c. k. komisyi mundurowania, i ceny w krótkim czasie dużo poskoczyły. Towar płacony niegdyś na miejscu na dostawę po 8 kr. m. k. za łokieć, zaledwie się dostanie za 10 kr. Stosunek ten wszakże tyczy więcéj grubych płócien, przy cienkich różnica bardzo nieznaczna; przy tém konsumpcya szląskiego i czeskiego płótna bawełnianego jest tak obszerna, że składy tutejsze zaledwie nastarczyć zdołają żądaniom. Równie szybki odchód znajdują inne wyroby bawełniane i pstre czesko-szląskie bawełniane tkaniny.

Skóry surowe i wyprawne nakłaniają się ku wyższym cenom; skóry końskie i bydlęce płacone są po $11-12\frac{1}{2}$ złr. m. k. za sztukę, cielęce poszły w górę o 5—6 złr. m. k. na cetnarze, a podobne suche skóry idą zwykle po 64—68 złr. za cetnar. Skóra funtowa poszukiwana i zapasy jéj poczęści wyczerpane, a zwykle Wiedeń wyłącznie zasila nas tym wyrobem. Ruskie juchty w małéj znajdują się ilości, a ceny zbyt wygórowane; czerwonych juchtów ani uj rzeć. Wyroby szewskie, które tu w znacznych partyach ale pośledniéj wartości na targ przychodzą, łatwy znajdują pokup, jak to zwykle się dzieje za nadejściem zimowéj pory. Wyroby stolarskie, tokarskie i bednarskie w ogromnéj ilości przywożone bywają na targ tutejszy, i znaczniejsza ich część rozkupioną bywa, tak, że nieraz w jeden dzień kilka tysięcy sztuk podobnych wyrobów rozejdzie się. Artykułami temi, które wprawdzie nie grzeszą wytworem, ale zalecają się trwałością i nadzwyczajną taniością, tudzież materyałem dobrym, a niekiedy i kosztownym: obszerny handel prowadzony bywa po całéj Galicyi i znacznéj części Węgier; a głównem siedliskiem galicyjskich wyrobów drewnianych jest miasteczko Kolbuszowa w obwodzie Tarnowskim.

Znakomity jest następnie tutejszy handel towarami ślusarskiemi i mosiężniczemi, pierwsze pochodzą głównie z Zakopańskich kuźni, które dostarczają je po cenach, po jakich fabryki krajowe dostarczać ich nie są w stanie. Między artykułami wywozowemi stoją tu na pierwszém miejscu przędza i szczecina; mianowicie szczeć zamawiana tu z krajów koronnych niemieckich zaledwie w części może być dostarczaną. Cetnar tego towaru płaconym bywa wedle gatunku od 76—112 złr. m. k., trzeba się jednak niezawodnie spodziewać podwyższenia cen, gdyż zapasy są wyczerpane, a nieznaczna ilość tego towaru, która tu jeszcze się natrafi, w pewnych znajduje się rękach, które czekając na lepsze ceny, niełatwo go się pozbywają. Również po innych stronach Galicyi, zkąd dawniéj regularnie sierć do nas dostawiano, znacznie towar ten podrożał, trudno zatém liczyć na nadejście go tu w znaczniejszéj ilości.

Handel zbożowy mniéj jest obszerny. Ceny ziarna wprawdzie się podwyższyły, wszakże powszechnie spodziewają się ich spadku, i dlatego nie ma pokupu większego niż tego miejscowe wymaga potrzeba. Na ostatnim targu płacono korzec pszenicy wyborowéj po 9 złr. 12 kr. do 9 24, pośledniejszą po 8 12 do 8 18; żyto po 5 36 do 5 40; jęczmień 4 30 do 4 40; owies 2 48 do 3 6; groch 7 48 m. k. *(Austria.)*

— Ceny zboża po miastach galicyjskich w przecięciu, od 3go—8go listopada, na miarę niższo-austr., w mon. konw. (z dziennika *Austria*):

	pszenica złr.	pszenica kr.	żyto złr.	żyto kr.	jęczmień złr.	jęczmień kr.	owies złr.	owies kr.	kukurudza złr.	kukurudza kr.
Biała	4	53	3	44	2	51	1	21	—	—
Dukla	4	37	3	15	2	36	—	—	—	—
Kałusz	3	21	2	30	1	42	—	57	2	33
Kołomyja	3	21	2	10	1	18	—	42	1	55
Lwów	3	31	2	34	1	55	1	6	—	—
Myślenice	4	45	3	48	3	—	1	36	—	—
Rzeszów	4	—	2	42	2	24	1	24	—	—
Sanok	4	7	3	2	1	51	1	1	—	—
Śniatyn	2	57	1	58	1	18	—	48	—	—

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzne z dnia 24go listopada* Metaliki 5-proc. $91\frac{5}{8}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. $81\frac{5}{8}$. — Metaliki 4-proc. 73. — 3 proc. z 1839 r. $297\frac{1}{2}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $55\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, $300\frac{3}{8}$. — Augsburg $125\frac{1}{4}$. — Londyn 12 28 kr. — Paryż $148\frac{3}{4}$. — Akcye Bankowe 1191. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. $1472\frac{1}{2}$. Pożyczka z r. 1851 lit. A. $91\frac{1}{4}$.

Kurs krakowski z dnia 25 listopada. Banknoty $85\frac{3}{4}$. — Pruski kurant 106. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $101\frac{1}{8}$. — Listy zast. galic. żądają $83\frac{1}{2}$. — dają 83. — Cwanc. stare $105\frac{3}{4}$ nowe $106\frac{1}{6}$.

Kurs lwowski z d. 22 listopada. Dukat holen. 5 złr. 41 kr. — Dukat ces. 5 złr. 48 kr.. — Półimperyał rosyjskie 9 złr. 57 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 56 kr. — Talar pruski 1 złr. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 26 kr. — Galic. listy zastawne za 100 złr. 80 złr. 35 kr.

Kurs wiedeński z dnia 22go listopada. — Metaliki $92\frac{1}{4}$. — Nowa pożyczka $81\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wiedens. 1210. — Akcye Kolei żelazn. $150\frac{1}{2}$. — Agio od złota $30\frac{3}{4}$, od srebra 25.

Kurs wrocławski z dnia 22 listopada. Banknoty austryackie $80\frac{1}{4}$. — Pols. bank. bilety $94\frac{7}{12}$. — Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne $94\frac{3}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $79\frac{1}{4}$.

URZĘDOWE.

Nr. 30,560 **Obwieszczenie.** (444)

C. k. Sąd szlachecki Lwowski wiadomo czyni, iż p. adwokat Hofman z zastępstwem p. adwokata Kabatha co do spraw w tutejszym sądzie się toczących głównym zastępcą po zmarłym adwokacie krajowym Rodakowskim mianowanym został, i że mu polecono, aby papiery zmarłemu przez strony powierzone, albo zgłaszającym się stronom, albo zastępcom w pełnomocnictwie lub dekrecie kuratorskim mianowanym oddał, sprawy zaś, w których zastępcy wyznaczonego nie ma, sam aż do zgłoszenia się stron bronił, a tylko te, którychby sam i specialny zastępca bronić nie mógł, swemu urzędowemu zastępcy p. adwokatowi Kabathowi wręczył.

O tém strony interesowane uwiadomione zostają.

Z Rady c. k. Sądu szlacheckiego.

We Lwowie dnia 29 października 1851.

Nr. 24660/1851. **Obwieszczenie.** (444)

Magistrat król. miasta Lwowa Wydziału sądowego niniejszém zawiadamia, że tutejszy krajowy adwokat sądowy Paweł Rodakowski dnia 28 października r. b. z tego świata zeszedł. W skutek tego ustanawia się przeto dla wszystkich zmarłemu adwokatowi krajowemu Pawłowi Rodakowskiemu przez tutejszy Sąd powierzonych spraw tutejszy adwokat krajowy i sądowy p. Kornel Hofman z zastępstwem adwokata krajowego p. Maurycego Kabatha za jeneralnego zastępcę z obowiązkiem, ażeby wszystkie zmarłemu powierzone sądowe akta, w których albo przez strony same, albo przez zmarłego, albo przez Sąd szczególny zastępca ustanowiony jest, temuż zastępcy, w wypadku zgłoszenia się stron zaś, stronom samym, należycie się wykazującym wydał, we wszystkich innych razach zaś, w których zmarłemu zastępca nie był ustanowiony, sądowe sprawy jako jeneralny zastępca zmarłego rzecznika tak długo prawomocnie prowadził, jak długo sobie strony innego pełnomocnika nieustanowią, albo swoje akta nieodbiorą. Wzywa się przeto każdego, komuby na tém zależało, ażeby się do wspomnionego zastępcy jeneralnego udał, od niego akta spraw zmarłemu powierzonych za należytém zakwitowaniem odebrał i o innego prawnika się postarał, gdyż inaczéj sprawy jego według własności ich albo przez ustanowionego zastępcę zmarłego, albo przez jeneralnego z urzędu postanowionego zastępcę prowadzone będą.

We Lwowie dnia 31 października 1851.

Nr. 382. CES. KRÓL. SĄD POKOJU [448—1-3]

Okręgu III Mogilskiego.

Stósownie do art. 52 Ust. o włośc. usamowoln. i na zasadzie art. 12 Ust. hipot. z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Urbanie Cichockim, szczególniéj z domu i gruntu morgów dwa, pod pozycyą 66 w tabeli wsi Bienczyce zamieszczonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się, — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek w połowie na zgłaszającą się Ewę Cichocką żonę tegoż Urbana Cichockiego, bezpotomnie zmarłego przypadający, którego drugiéj połowy z mocy kontraktu urzędowego stała się właścicielką, całkowicie tejże Ewie Cichockiéj przyznany zostanie.

Kraków 17 listopada 1851.

P. Ślizowski.
J. Żuberski pisarz.

[419] OBWIESZCZENIE.

PISARZ CESARSKO-KRÓL. TRYBUNAŁU

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na żądanie P. Małgorzaty z Wójcickich Brodowskiéj w asystencyi męża P. Franciszka Brodowskiego Med. Doktora działającéj pod L. 10 w Gminie VI. M. Krakowa zamieszkałéj i P. Maryanny z Wójcickich Cypserowéj w asystencyi męża P. Teofila Cypser Med. Doktora działającéj, pod L. 326 w Gminie III. M. Krakowa zamieszkałéj, od których Adwokat Wincenty Szpor P.O.D. pod L. 246 w Gm. VIII. M. Krakowa zamieszkały, czynność tę w sądach popiera — sprzedanym zostanie przez publiczną sądową licytacyą Dom pod L. 17 w Gm. VI. M. Krakowa na Stradomiu między oberżą pod L. 16, a domem PP. Rozencweig pod L. 18 stojący, a to w moc Wyroków Ces. Król. Trybunału M. Krakowa:

a) z dnia 7go marca 1851 roku Wydz. Igo w pierwszéj Instancyi.

b) z dnia 21 maja 1851 roku Wydz. IIgo w Appellacyi przedstanowczo — i

c) z dnia 22 października 1851 roku Wydz. IIgo w Appellacyi stanowczo w ostatniéj Instancyi — przeciw P. Julii z Wójcickich Güntherowéj żonie P. Tomasza Günthera O. M. Krakowa wyrokiem c. k. Trybunału M. Krakowa z dnia 22 maja 1850 r. sądownie do działania upoważnionéj, w domu tym pod L. 17 w Stradomiu zamieszkałéj, zapadłych — sprzedaży w drodze działu miejsce dających.

Cena pierwszego wywołania realności téj pod L. 17 w Stradomiu położonéj ustanowioną jest w summie 8000 złpol. w mon. srebr. polskiéj, którą nabywca banknotami ces. austryackiemi po kursie tychże względem mon. srebr. polskiéj w czasie wypłaty szacunku spłacić mocen będzie.

Warunki licytacyi sądownie ustanowione są następujące:

1) Cena realności N. 17 na Stradomiu w G. VI M. Krakowa na pierwsze wywołanie jest 8000 złpol. w mon. srebr. polskiéj, któréj $\frac{1}{10}$ część złoży pretendent chęć kupna mający jako vadium podlegające przepadkowi na korzyść powódek i pozwanéj w razie uchybienia warunków licytacyi — i w tenczas licytacya na jego stratę, a nigdy na zysk ogłoszoną będzie.

2) Od składania vadium powódki P. Małgorzata Brodowska i P. Maryanna Cypserowa, oraz pozwana P. Julia Güntherowa są wolne, nigdy jednakże od dalszego rygoru na przypadek uchybienia warunkom licytacyi.

3) W dni 14 po niewzruszalności licytacyi, zapłaci nabywca na rachunek szacunku zaległości podatkowe, jakieby się wedle prawa uprzywilejowane okazały, oraz procenta od summ Instytutowych, gdyby jakie wykazanemi zostały, które i nadal ciągle opłacać będzie obowiązanym, nakoniec koszta prawne jakie wyrokiem ustanowione zostaną.

4) Po przybiciu stanowczém, na którymkolwiek terminie licytacyi, wolno będzie każdemu chęć kupna mającemu w ciągu dni 8, o $\frac{1}{8}$ część więcéj nad wylicytowany szacunek zaofiarować, którą to ósmą część wraz z vadium wyżéj oznaczoném obowiązany będzie złożyć w gotowiźnie w Depozyt sądowy, a następnie dopełnić przepisanych formalności, poczém nowa licytacya nastąpi.

5) Resztę szacunku po potrąceniu upłat w warunku 3 wyszczególnionych, nowonabywca na skutek wyroku działowego prawomocnego za asygnacyami Trybunału z procentem $\frac{5}{100}$ od daty nabycia zapłacić będzie obowiązany.

6) Nowonabywca po zapłaceniu zaległych podatków i procentów od summ Instytutowych, gdyby się jakie okazały, tudzież kosztów popierania licytacyi otrzyma dekret dziedzictwa, a co do przychodów, te już od dnia licytacyi tak jak i ciężary roczne do nabywcy należeć będą.

Licytacya takowa odbywać się będzie na Audyencyi C. K. Trybunału M. Krakowa i J. O. w domu pod L. 106 posiedzenia swoje od godziny 10téj z rana odbywającego, w terminach następujących:

1. dnia 4 lutego
2. dnia 5 marca } 1852 roku.
3. dnia 6 kwietnia

Na każdym jednak terminie przybicie stanowcze nastąpić może, skoro pretendent cenę wywołania zaofiaruje.

Wzywają się przeto wszyscy chęć kupna mający na licytacyą takową — oraz wszyscy mogący mieć prawa na nieruchomości tejże — aby takowe na pierwszym terminie licytacyi pod rygorem utraty, przez Adwokatów przedstawili.

Kraków dnia 24 listopada 1851 roku.

W. Widerakiewicz.

Ner 471. RADA OGÓLNA (439)

Towarzystwa Dobroczynności w Krakowie.

Zawiadamia strony interes w tém mieć mogące, że wszelkie procenta od kapitałów na realnościach obciążonych temiż a do domu ogólnego schronienia ubogich pod opieką Towarzystwa Dobroczynności zostających, należne — tudzież czynsze ziemne z powyższego tytułu — oraz wszelkiego rodzaju składki i ofiary, mają być wnoszone na ręce szanownego Stefana Mułkowskiego Z. Kasyera, pod L. 15 w gm. I przy Rynku głównym w kamienicy Wysockich na drugiem piętrze zamieszkałego. — Kraków dnia 16 listopada 1851 r.

Prezes *K. Hoszowski.*
[3] Sekretarz *J. Więckowski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEN	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
24	2	27" 2'''. 003	+ 0° 6	1''' 88	płzach. słaby	pochmurno			
„	10	„ 2 040	— 5 2	1 28	pnwsch. „	pogoda	mgła mała	+ 0° 8	— 5° 4
25	6	„ 1 233	— 7 5	1 03	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.